Kraków dnia 16 Lutego 1881 r.

DJABEŁ

ROK 13. Nr. 3.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

W odpowiedzi „Czasowi“ panom Straszewskim
i innym tym podobnym mowcom i myślicielom logicznym.

Ciesz się panie Mikołaju!
Za to, żeś dla dobra kraju
Mozolił się życie całe,
Żeś nasz Kraków odział w chwałę,
I był czujnym na urzędzie —
Za to wolno Tobie będzie,
Uważać siebie na równi
Wraz z hrabiami, co najgłówniéj
Zajmują się próżnowaniem,
I francuskiem szczebiotaniem!
Żeś pracował tak z mozołem,

Wolno będzie ci żyć społem,
I obcować bardzo blisko
Z lada osłem albo wołem,
Co herbowne ma nazwisko;
Który przodków szereg długi
Uważa za swe zasługi,
Co z Wieczora aż do czwartéj
Gra w **resursie dawnym** w karty
I ciągnie szampan z butelki.
A zaiste, honor wielki —
Warto pracą spocić czoło,

Aby wstąpić w takie koło
I dostąpić z téj racji
Tak szczytnéj nobilitacji!
O! panowie ci i owi,
Co to zowiąc się herbowi,
Palnęliście w mówkach, drukiem,
Coś, za cobym skropił bukiem...
Módlcie się, by Jan z Nepomuk
Odnaleść rozum dopomógł;
Bo przez Boga! co świat powie
O naszych mędrcach w Krakowie!

Dumanie pana Jacentego.

Jutro się tedy zakończy panie tego ów galimatjas, którego miastu narobił p. Zyblikiewicz zamieniwszy berełko burmistrzowskie na marszałkowską lagę. Daj mu tam Boże jak najlepiej na tej nowej gospodarce, niech przyniesie krajowi wszystkie owe korzyści, które prorokują i przyjaciele jego i ci, którzy są kontenci, że go się pozbyli; z tem wszystkiem, rozmyślając nad obecnem położeniem miasta mówię, że p. Marszałek wprowadził nas w kłopot nie lada porzucając krzesło prezydjalne. — Puścił on bowiem poprzednio w pewien że tak rzekę gorączkowy a nawet i niebezpieczny ruch żywotne interesa miejskie; które do dalszego prowadzenia potrzebują koniecznie energicznej i wprawnej jak jego ręki. Ci którym wyborcy powierzyli dobro miasta — powinni się dziś dobrze zastanowić, kto byłby w tym położeniu najodpowiedniejszym na jego następcę. Ale niestety, ojcowie nasi nie chcą zrozumieć swego stanowiska, bo sądzą, że Rada prezydenta wybiera tylko dla siebie — a nie dla miasta. — Gdyby inaczej myśleli toby panie tego nie tworzyli odrębnych pokątnych kółek, ale zebrali się wszyscy i odsunąwszy na stronę wszelkie osobiste widzimisia, jawnie, jak w gronie rodzinnem przedyskutowali między sobą o przymiotach i wadach każdego kandydata, bez względu na jego obecność; i dopiero potem zgromadzili się w celu publicznego wybrania najodpowiedniejszego głową miasta — nie oglądając się wcale ani na jego stan, ani na jego urodzenie, ani na jego majątek, a już co najmniej

to na jego dyplom. Tymczasem tworzą się różne stronnictwa — które się nawzajem obgadują, werbują wszelkiemi możliwemi sposobami tych co luzem chodzą — aż w rezultacie nie zasługa, nie wartość osobista, nie wzgląd na dobro miasta — ale spryt i silniejsze wpływy boczne wprowadzą na krzesło prezydjalne kandydata zwycięskiego stronnictwa! Siekierka zginie jak to mówią między dwoma kandydatami. Z urny wyborczej wyjdzie albo pan Weigel albo pan Szlachtowski. Nie oglądając się na niczyje gniewy ani nawet na markotny humor mojego poczciwego kuma — powiadam każdemu otwarcie, że ani jeden ani drugi kandydat nie odpowiada wcale moim pojęciom o prezydencie Krakowa. Obaj są to ludzie zacni, poczciwi, szlachetni — ależ to jeszcze według mojego panie tego zdania, nie są wystarczające kwalifikacje — gdyż dzięki Bogu ludzi zacnych, poczciwych i szlachetnych mamy dosyć i w Radzie i w mieście. Prezydent powinien prócz owych przymiotów mieć jeszcze rozumną energję, charakter nieugięty, zdanie własne, siłę woli — i wyrzec się **swojego ja.** Prezydent nie powinien zajmować umysłu drobiazgami i nowinkami, któremi karmią zwykle na szkodę drugich plotkarze, zausznicy, lub źli przyjaciele — ale powinien jako ów Kalif Bagdadu — wszędzie tam zachodzić, gdzie oko jego być winno — poznać nędzę w najuboższych kącikach gnieżdżącą się samemu, a nie wyręczać się raportami komisarzów — jednem słowem umiłować wszystkiemi siłami duszy obowiązki przynależne do owego że tak rzekę gnieździska na którem się gospodarzy — wyrzec się wszelkich osobistych ambicjek i powiedzieć sobie: Tu moje wszystko! Najwyższą oznaką godności i zaszczytów, których dusza moja pragnie, jest tylko miłość i szacunek współobywateli.

Trudne to ani słowa zadanie i chociaż ani ś. p. Dr. Dietl ani Dr. Zyblikiewicz, nie byli Kalifami — przecież ich panowanie mir miało — i myślę, że tak p. Weigel jak i p. Szlachtowski mieliby także w pewnych danych swoje dobre strony — ale ustąpienie p. Zyblikiewicza tak mnie zraziło do wszystkich doktorów — do wszystkich tych, dla których szczeble najwyższych godności w kraju są przez ten dyplom przystępne, że gdybym był dzisiaj radcą, pracowałbym nad tem, aby prezydentem wybrano mieszczanina, któryby szlachetną dbałością o dobrobyt miasta, prawością charakteru, energją i rozsądkiem dawał gwarancję, że godnie przyjętym obowiązkom odpowie; zaś brakiem dyplomu i gorącem przywiązaniem do rodzinnego gniazda ubezpiecza mieszkańców, że ich zaufaniu i życzliwości pozostanie wiernym, że ich nie opuści, że nie pójdzie wyższemi względami politycznemi powodowany na wyższą posadę — czegoby dajmy na to pan Weigel w żaden sposób obiecać nie mógł, bo jego fantazja ambitna krok w krok ściga p. Zyblikiewicza!

Takiego panie tego mieszczanina widzę dziś w panu Wentzlu — ale że jeszcze nie dorośliśmy wcale do owego przekonania, że w dzisiejszych czasach można być prezydentem stołecznego grodu bez poświadczenia na oślej skórze o doskonałości mózgu — przeto tem mojem zapatrywaniem jawnie wypowiedzianem, nie sprawię najmniejszego kłopotu owym stronnictwom, które się gotują do zażartej jutrzejszej walki — a której ja z zimną obojętnością przyglądać się będę, bo czy Wajgliści czy Szlachtoszczyki zwyciężą, wszystko to jest jedno. Obaj zacni, obaj szlachetni, obaj poczciwi, obaj..... Antosiu! dajno mi piwa, tylko z czubkiem!

Do złotej młodzieży!

Cześć Tobie młodzi! wielbię twe przymioty
I unikanie dla kraju mozołów,
Cichość baranków, płaszczenie heloty,
I wreszcie gnusność i ospałość wołów;
Gdyć bledną lica wobec śmielszych czynów,
Gdy wolisz puchy nad liście wawrzynów.

Rzekłem, żeś cichą; wszak umiesz być huczną,
Kiedy w szklanicach perlą się szampany;
Z wyschniętą piersią, a miną buńdziuczną,
Gdy przy szulerce pobrząkasz w liczmany.
Gdy wśród czerepów butelek i szklanek,
Wychylasz zdrowia w pół pjanych kochanek.

Tańcząc na grobach rozdartéj ojczyzny,
Hulaszcze wiodąc z kokotkami życie,
Wrzodzisz gangreną, niedawne jej blizny,
Z dzwonkami bierzesz na głowę okrycie.
Przyzna, kto nie chce, widząc twe przymioty:
Pod czapką błazna—głowy do pozłoty.

Gdybyś choć u nas, w domu tak hulała,
Mógłbym wymówić: biedny choć zarobi...
Musisz, gdy moda inaczéj kazała,
Płynąć korytem, które ona żłobi,
Groszem zdybytym ojców ciężką pracą,
Obce się kraje z twej łaski bogacą.

Wielu choć goli, jak tureccy święci,
Od żyda biorą, byle módz rozrzucać;
Bawią się prawie, że już bez pamięci;
Próżno ich radą z szaleństwa ocucać.
Daremne matek do Boga pacierze,
Oni swój koniec znajdą w rewolwerze.

Tą dalej drogą idź złota młodzieży!
Po co ci dawne przykłady szanować;
Dziś postęp — moda, w czynach, jak w odzieży,
Na fraszki stare po cóż czas marnować.
Gdy już w złych synach całkiem milknie serce,
Jutro z was staną ojczyzny morderce.

Dob.

Jakim ma być nauczyciel wiejski.

(według życzeń p. Szujskiego).

1. Im mniej umieć będzie taki nauczyciel, to lepiej, bo zbytek nauki prowadzi do niedowiarstwa i przesądnych pretensyi do rady szkolnej, dworu etc. Życzyćby sobie należało, aby nauczycielami mogli być chłopi po ukończeniu dwóch lat nauki czytania i pisania.

2. Wszelka poezja, wierszyki i inne sentymentalne głupstwa powinny być wykluczone z programu szkół ludowych; (Czy i wiersze p. Szujskiego? p. Red.) to dobre dla obałamucenia dzieci miejskich zwłaszcza spacerujących w ogrodzie Saskim. — My z wiejskiego ludu chcemy mieć trzeźwych pracowników, którzyby nie marnotrawili czasu nad jakiémiś jaskółkami, wschodami słońca, księżycami w pełni itp.

3. Nauczyciel ma wmawiać w lud przekonanie, że dobrobyt to wszystko, a takie głupstwa jak ojczyzna, czyny sławnych mężów, legendowe podania narodu, powinien sobie wybić z głowy. (Na ten punkt podpisują się także nihiliści i materyaliści. Dziwna rzecz jak oni zarażają mózgi naszych uczonych. p. Red.)

4. Aby zaś lud w subordynacyi utrzymać — iżby mu się nie otwierały oczy na życie ludzi używających bez pracy, na jakieś równouprawnienia społeczne, powinien nauczyciel siebie i szkołę poddać pod władzę najbliższego kościoła a jeszcze lepiej wychowawczego jakiego zakonu, którego rzeczą będzie wytłomaczyć ludowi, że wszystko co się dzieje na świecie — dzieje się tylko z zrządzenia bożego — że z woli bożéj hrabia pije szampana, wyjeżdża za granicę — a chłop żywi się trawą na przednowku — że to nieograniczona miłość Pana Boga spuszcza grad, śniedź itp. na skromne plony rolnika — że jest stworzony na to, aby służył i znosił biedę, a pan ażeby używał. Taka tylko religijność ludu może przynieść prawdziwy pożytek (panom) i taką tylko powinien nauczyciel wpajać w szkole wiejskiej.

ZAGADKA.

Gada dużo na ankiecie
O ludowéj o oświecie,
Lecz wychować własną dziatwę
To żądanie mniéj niż łatwe;
Bojąc się by z jego syna
Podług systemu Darwina
Jaka małpa nie wyrosła:
Edukuje go na osła.

W dawnym resursie.

— Panowie im bardziej się zastanawiam nad nominacyą pana Mikołaja — tym mniej mnie ona zadziwia — bo ściśle rzeczy biorąc, nie ma żadnéj różnicy między nim a nami. Tak samo lubi szampana jak my — jada może jeszcze lepiéj niż niejeden z nas — nosi się przyzwoicie — mówi gładko po...

— Przepraszam panów jest pomiędzy nami różnica — bo my nic nie robimy a on robi dużo —

— Tak, to prawda — to jedno tylko co przypomina jego parweniuszowskie pochodzenie.

JEREMIJADA.

Gdy Gottger przeczytał Kuryera Warszawskiego z nominacyą Rossowskiego na wielkiego mistrza powstał z martwych i odwalił grobowy kamień.

I poszedł jako palma chwiejąca się zobaczyć Skazana róże Syonu.

I ujrzał na płótnie kilkadziesiąt figur poprzylepianych jakoby etykiety pierników pana Czyńskiego. I było mu smutno.

A poszedł ku wystawie w Sukiennicach. I ujrzał na ścianie tego Panteonu alfresko p. Abramowicza. I zawołał głosem wielkim: „Obym był ślepym jako król Judzki“!

A na niebie błyszczał jasny meteor. A jaśniał jako szata Rebeki na łące Labana. A niektórzy wołali: „Słońcem naszem będzie“! A meteor zgasł i upadł w błoto Jordanu. I rzekł Grottger: „Zaprawdę, Zaprawdę Wyczółkowski zgubion jest“!

I wszedł na wystawę a zobaczywszy „Ocalonych“ Binkiewicza posmutniał: „Majsterszulo Syonie gdzie dzieci i kapłany twe“? a głos mu odrzekł: „w kawiarni Kółka artystyczno literackiego“.

A ujrzawszy Manewry Ajdukiewicza rzekł: „Filistynem jest“! A rzekł W. Kossak: „Maluj, maluj, bo powiemy że nie jesteś tém czem jesteś“.

I uczuł Grottger jakoby dwa policzki zadane duchowi jego.

A spojrzawszy ze łzawem okiem na portret Matejki „z dziada“ rzekł „jego kontusz jest“!

A ujrzawszy pejzaż panny Bierkowskiej westchnął! „O Bałucki coś w ostatniej korrespondencyi do Tygodnika powszechnego uczynił“!

A nie dobrze mu było, gdy spojrzał na oczy w portretach p. Łaszczyńskiego. Bo nie były one jako „modre bezdenne oceany“ jak mówi Rodoć prorok Pański, ale raczej jako stawy, napełnione mlekiem i berlinerblauem na kwaśno.

I zwrócił wzrok swój na Madonne Jabłońskiego i rzekł: „Moabitka jest“! I widział ludzi przed obrazem bijących się po łysinach pięściami. A wrzeszczeli jedni: „Co zacz ta martyrologia“? A wołali drudzy: „Co ta lampa znaczyć ma“? A jeszcze trzeci: „Co ta ścierka na około obrazu chce“? A zgrzytali czwarci: „Dlaczego lampa gasnąca jest“? A wyli inni: Co ta nuta jest“? A inni sarkali: „Czemu Madonna garbatą jest“? Odpowiadając rzekł im Grottger: nuta na rąbku szaty melodyą, jest do „Chciało się Zosi jagódek“ I było mu smutno!

A smętnym oczom jego ukazała się Grzymisława Krajewskiego, i zawołał „Zflorabalu powróciła“! I ujrzał kolo obrazów Krajewskiego del Damiano, i Krajewskiego Marcellego recenzenta „Czasu“ który rażony na zmysły jako kiełkujący kąkol był. A zwaryował iż mu się w głowie pomieścić nie mogło, iż dwóch Krajewskich nad Jordanem jest.

I widział wiele obrazów przedstawiających trzęsienia ziemi.

A obszedłszy wystawę na około zawołał: „Gdzie wy wielcy ludzie, kapłani, lewici, wojownicy, książęta“? A ptak czarny niósł album malarzy polskich...

I rzekł jak gromem rażony: „Litwo! Polonio! Warszawo moja! przepadnij na wieki!!!

I w grób się położył.

Jó...

STARY FROTER.

Miałem rendes-vous, romanse
Prowadziłem kontradanse,
I w mazurowem figury
Wodził matki — potem córy.
A dziś dają do nauczki
Owe mamy swoje wnuczki.

Poniszczyłem fraków cztery,
I krawaty i lakiery.
I jako żydowskie szkapy
Pozginały mi się łapy..
A kolana wciąż się trzęsą
Choć surowe jadam mięso!

Czupryna mi na łbie zrzadła
Cera zżółkła i wybladła,
I zysk cały z owej ery
Kotylijońskie ordery,
I miłosnych listów kupy —
Z przeproszeniem nie było o co tyle zachodu robić.

Maskarada polityczna

odbędzie się w Krakowie na sali „sześćdziesięciu ojców“ w celach nie redutowych.

Każdy wchodzący do sali obywatel dostanie kartę legitymacyjną, którą odda tej masce, którą uzna za najlepszą. Cena wstępu: fasja podatkowa.

Dopisek Djabła: O ile wiemy sześć masek stanie na tej maskaradzie do rywalizacji, a mianowicie:

1) **Bęben** grzmiący głośno i odważnie własną chwałę. Jeżeli otrzyma większość głosów obiecuje, że na tym bębnie wolno będzie każdemu bębnić, co mu się żywnie podobać będzie, jako to: piosenkę o wodociągach, nawoływaniu do spółek handlowych, reorganizowaniu cechów, o błogich potrzebach magistratualnego żywota, o dobrobycie lub cierpieniach (według woli) wybranego ludu etc. — Prócz tego w godzinach urzędowych obiecuje ta maska wybębniać popularnie dzieje swoich patryotycznych deptań i dreptań w kancelarjach ministerjalnych.

2) **Spódnica** czyli męszczyzna przebrany za kobietę, obiecuje kobiece rządy, protekcje kobiece, adorację arystokracji i brak mowności. Ubrany będzie w cnoty domowe i kilka zasług publicznych.

3) **Sprężynka** na wysokich obcasach i uczciwych zasadach. Człowieczek **zacięty** w mowie i w przekonaniach swoich. Za wotum większości obiecuje większe jeszcze korzyści dla wotujących, niż jego poprzednik.

4) **Pęcherz** nadęty własną miłością i małemi tu i owdzie plamami. Obiecuje traktować wszystkich pod psem z wyjątkiem kilku przyjaciół.

5) **Chorągiewka na dachu** pomalowana z jednej strony kolorem czarnym i żółtym, a z drugiej białym i amarantowym. Obiecuje.. właściwie nic nie obiecuje ta pstrokata chwiérótka albowiem pogląd jej zależy od wiatru który wieje.

6) **Kogucik** z rasy echt krakowskiej. Mały ale czupuruy. Wszelkiej jaskrawości nie znosi, więc go gniewają barwy lokajskie krzyki pawiów, indyków i dzwonki błazeńskie, lubi za to pawice i indyczki. Gdaka głośno gdy mu się co nie podoba, impetyk (cholerica natura), czujny, zdrowo patrzy. Pieje donośnie na wszelką zmianę, dba o dobro gniazda rodzinnego. Nic nie obiecuje bo się za sobą nie stara tylko widocznie **spódnica** wabi go ku sobie (znać z koguciego nałogu).

Rozmowy polityczne i niepolityczne.

— Proszę pana czy my rzeczywiście mamy tak dużo pieniędzy, do wydawania, że znowu myślimy o zmianie mundurów dla wojska?

— Mieć, nie mamy — ale się rozpisze nowy podatek i mieć będziemy — od czego cytryna jak nie od tego żeby ją wyciskać.

— Nie wiesz co zrobiła ankieta zbożowa?

— Przedewszystkiem zniosła uchwały ankiety poprzedniej.

— A to wybornie, bo przyszła ankieta ma już przez to przygotowaną robotę.

— Jak to?

— Ano znosić uchwały tej ankiety. W taki sposób będzie pewien związek między jedną a drugą ankietą.

— Co się w Krakowie najlepiej udaje?

— Składkowe obiady. Takeśmy się do nich przyzwyczaili, że z prawdziwą przyjemnością witamy każdą do tego podaną sposobność.

— O jakże to dobrze! Chciałem ci właśnie zaproponować..

— Ależ i owszem... wiele 5, 10 ren..

— Co łaska— Idzie tu bowiem o składkę na obiady dla jednej zubożałej a szlachetnej rodziny, która nie pamięta zapewne kiedy obiad jadła.

— Taaak! Masz 10 centów! więcej Bóg świadkiem nie mogę — nadzwyczaj ciężkie czasy!

Przed stacją konnej kolei we Lwowie.

Ulicznik. Proszy Pana, czy tramwaj za doroo wozi?

Młodzik wysiadający z tramwaju. Dorniów za doroo. Siadaj!

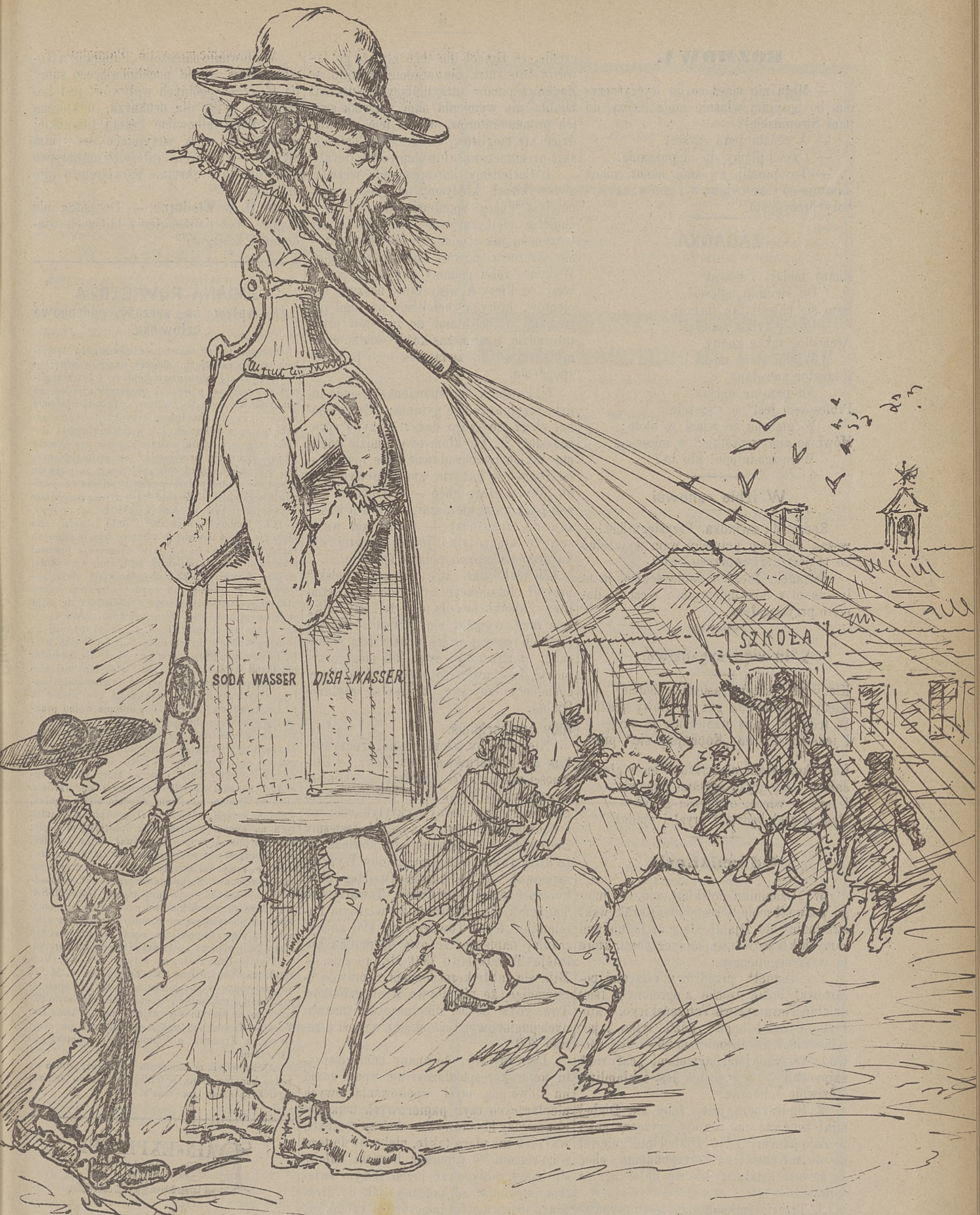
Ulicznik. A! teraz wim dla czego pan nie płacił.

Przed wyborem Prezydenta. (Próba frei).



— Zgadnij, zgadnij mi gadula — Która złota będzie kula.

Mędrzec Pański i jego dobry duch.



— Sikaj duszo moja, sikaj! albowiem błogosławioną w owoc jest i rura, którą wypływa zbawienne światło nasze.

ROZMOWA.

— Mężu nie masz co do wyczyszczenia, bo posyłam właśnie moje rzeczy do pani Stropińskiej?

— A cóż ta pani czyści?

— Czyści plamy do niepoznania.

— To poszlij jej mój honor, niech kosztuje co chce byleby był gotów na wybory prezydenta.

ZAGADKA.

Znany malarz i literat
Od siedmiu boleści
Sam się chwali jak inserat
Co się tylko zmieści!
Archeolog także znany,
Wielbi stare miski...
I amator zawołany
Na pańskie ogryzki!
Profesorem jest on wreszcie
W gmachu co wlazł w błoto;
Mówi że zna wszystkich w mieście...
Więc zgadnijcie: kto to?

W izbie sądowéj.

Sędzia do świadka. Przysięgnijcie! — wszak nie mam potrzeby wam wyjaśniać co to jest krzywoprzysięstwo?

Świadek. Nie, nie panie sędzio, ja to już znam z doświadczenia. Wczoraj dopiero przysięgałem.

In vino cygaństwo.

Kiedy przy sutym zasiędą obiedzie,
Kiedy z szampana gaz do głowy jedzie,
W tedy się łapią wzajemnie za szyję
I jeden z drugim „**Kochajmy się**“ pije.

Lecz skoro szampan wyszumi im w głowie
Jak psy się gryzą ci sami panowie
I im kto więcej o miłości gadał
Tym więcej będzie i gryzł i ujadał.

Od redakcyi.

W „Dzienniku polskim“ z d. 10 lutego pozwolił sobie korespondent krakowski strzelaniny do Djabła ślepemi ładunkami samych kłamstw lub niedorzeczności, które tu wyszczególniamy:

1. „Diabeł“ przed 8 miesiącami pożartował sobie trochę z ogromnych (sic) działań Towarzystwa Tatrzańskiego, o których Wydział bębnił gdzie tylko i jak tylko mógł aż do śmieszności — ależ znowu żebyśmy się temi bagatelami „cały rok“ zajmowali — to przecież jest i kłamliwe i dziwnie śmieszne.

2. Śmiesznem jest, żeby się Diabeł miał gniewać na „owady gryzące“ gości w Zakopanem, gdyż Diabeł nie gniewał się do téj chwili na korespondenta, choć go zawsze gdzie tylko się dało, ugryść usiłował.

3. Trzecią śmiesznością jest przypuszczenie, że Djabeł dla tego zły, że go Towarzystwo Tatrz. nie zaprenumerowało. — Żaden z panów utrzymujących sprzedaż Djabła nie wymienia nam nazwisk swoich prenumeratorów, więc o tem nie wiedzieć nie mogliśmy, czy go Tow. Tatrzańskie prenumerowało lub nieprenumerowało.

4. Chcieliśmy korespondenta wezwać, aby wykazał, kiedyśmy to i jaką najzacniejszą duszę sponiewierali, lub strychulcem cięli zarówno „patryotę myślą i czynem, jak i odstępcę narodowego“ — ale oszczerca niewart naszego zapytania. W końcu roku podamy nazwiska, począwszy od litery **A** wszystkich naszych pacjentów, których chcieliśmy naszemi pazurkami djabelskiemi do zmysłów przyprowadzić, a wtenczas każdy osądzi, czyśmy skrzywdzili, zwłaszcza tego p. korespondenta.

5. Powiada korespondent, że sobie ludzie rozumni zadają pytania: „Czego Djabeł chce? do czego dąży? i czyjéj sprawie służy?“. I to kłamstwo. Ludzie **rozumni** takich pytań zadawać sobie nie mogą, bo Djabeł w każdym numerze wypowiada jawnie czego chce — kilkoletnią mozolną a niczem niezaszarganą pracą wskazuje do czego dąży — wiedzą zaś wszyscy, że służy tylko jednej świętéj dla każdego uczciwego polaka sprawie.

Zabolało nas, że „Dziennik polski“ przyjął elukubracye tak widocznie kłamliwe. Zabolało nas dla tego, że „Dziennik“ tyle razy wyrażał się zawsze o naszéj ciężkiej pracy i walce z uczuciem serdecznéj życzliwości — więc jak mógł przypuścić, że prawdą są rzeczy w tej korespondencyi zawarte, zwłaszcza czytując Djabła.

Niby postscriptum.

Nie jesteśmy członkiem ani **rzeczywistym** ani **papierowym** Tow. Tatrz. — Ułomności zakrawające za blagę, a rekomendowane przez Wydział za pośrednictwem gazet i gęb wymownych, krytykowaliśmy z obowiązku — ponieważ jednak jesteśmy zaczepieni, więc musimy to powiedzieć: że kłamstwem jest także, jakoby Wydział zajmował się **za darmo** (według słów korespondenta) sprawami Towarzystwa Tatrzańskiego, albowiem we własnym Pamiętniku tegoż Towarzystwa stoi najwyraźniej napisane, że owa **darmocha** kosztuje Towarzystwo 600 zlr. rocznie. — Mija się także korespondent z prawdą utrzymując, że nie ubywa wcale członków Tow. gdyż liczba niepłacących, nazwanych **papierowymi** członkami, wynosi przeszło 300.

Dziwimy się, że znany nam ze sprytu autor korespondencyi nie wpadł dotąd na dowcipną myśl wpakowania owych niepłacących czyli **papierowych** ucikinierów między honorowych — którzy rocznych wkładek nie płacą także, niebędąc do tego zobowiązani — wtenczas bowiem dałoby się lepiej zablagować przed Bożym światem, imponując tak potężną i jak na drożdżach rosnącą cyfrą honorowych członków.

Wydawanie nareszcie „Pamiętnika Towarzystwa“ grube pochłaniającego sumy bo $1/5$ część ogólnych wpływów, jest korzystnem tylko dla **drukarza**, u którego się drukuje, albowiem żadnej literackiej wartości nie mają znajdujące się w nim artykuły — o czem całe dziennikarstwo zawyrokowało okrutnie mówiącem o nim milczeniu.

M. H. w Wieliczce. — Do kosza nie pójdzie, lecz potrzebujemy bliższych wiadomości zasięgnąć.

Zygmunt WASILKOWSKI
AJENT
warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,
asfaltuje:
KOŚCIOŁY, HALLE,
browary,
kręgielnie, podwórza,
chodniki,
sienie, kuchnie,
STAJNIE, PIWNICE,
warstwy od wilgoci w murach
i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:
LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.
Kraków, Kleparz 83,
dom Koziarskiego.

W. Bojarski zegarmistrz,

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach
(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz ***zegarków kieszonkowych*** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego *magazynu*, który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
poleca względom P. T. Publiczności
WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, z pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.
Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.
Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.
Największy skład reiszeżygów szwajcarskich i francuskich.
Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.
PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.
Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.
Zamówienia odwrotną pocztą.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,
podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.
wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,
złocenia, bronzowania,
łakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.
Naśladowcy będą sądownie poszukiwani.

SKŁAD TOWARÓW
tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:
JAN BAJER
przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.
wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.
Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Szukający ulgi w cierpieniu

przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie, któremu z tak wielu anonsów zaufać? To lub owo ogłoszenie imponuje swemi rozmiarami; wybiera tedy chory, i najczęściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chbe sobie oszczędzić i nie wydawać pieniędzy naprożno, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung Wien I., Stefansplatz 6,** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny“, znaną także pod tytułem **„Przyjaciel chorych“**. W broszurce tej umówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak że chory ma czas i możność dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę powyższą, **40 polskie wydanie**, otrzymać można w powyżej wymienionej księgarni na żądanie bezpłatnie i franco, zamawiający nię ponosi przy tem innych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Tłuszcz kauczukowy i oliwny

znane już jako środek zabezpieczający obuwie i wszelkie przybory skórzane od wilgoci i konserwujące takowe: **czernidła:** (szwarce) **salonowy** bez solnego kwasu **Oliwo-indygany** w dwóch gatunkach na sposób angielski wyrabiane, **konserwujące obuwie,** wyrabia i rozsyła fabryka

K. RZĄCY
w Krakowie.

NAJLEPSZA
Woda Kolońska
jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilchelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha
FRANZ MARINA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

HANDEL pod PALMĄ
ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnej, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326 I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakotéż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiéj. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Skład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład augielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra po* **najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry nie zawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Cukiernia.

REMAN & HENDRIGH (Sukiennice). *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymogań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.